

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 39 (684) 30 września 1973 r. Cena 2 zł

- Poverello z Asyżu
- Piękna nasza Ziemia Kłodzka
- Ekumeniczne wydarzenia Unii Utrechckiej

ANIOŁ Z WITRAŻA W KOŚCIELE ŚW. ANDRZEJA W STUTTGART-BAD



Lekcja

Z LISTU
ŚW. PAWŁA
DO EFEZJAN
(3, 13-21)

Bracia! Proszę was, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszą dla was, bo to jest właśnie wasza chwala. Dlatego zgnam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactwa swej chwały przez Ducha swego skutkiem otrzymanej siły doznać wzmocnienia wewnętrzniego człowieka, iżby Chrystus zamieszkał przez wiarę w waszych sercach; w miłości wkorzeni i ugruntowani, abyście wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście napełnieni doszli do całej Pełni Bożej.

Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nadę wszystko — niezmiernie więcej nad to, o co prosimy lub co ogarniamy umysłem — Jemu chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieki wieków. Amen.

Ewangelia

WEDŁUG
ŚW. LUKASZA
(14, 1 - 11)

Onego czasu, gdy w szabat przyszedł Jezus do domu jednego ze znacznych faryzeuszów na obiad, oni Go śledzili. A oto stanął przed Nim człowiek chory na wodną puchlinę. Jezus zwrócił się do uczonych w Prawie i faryzeuszów z zapytaniem: Wolno w szabat uzdrawiać, czy nie? Lecz oni milczeli. I dotknąwszy go uzdrowił i odprowadził. A potem rzekł do nich: Jeśli syn albo wół którego z was wypadnie do studni, czyż nie wyciągnie go zaraz w dzień szabat? I nie mogli na to odpowiedzieć.

Opowiedział też zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Rzekł do nich: Gdy cie kto zaprosi na ucztę, nie zajmujże pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, który ciebie i jego zaprosił, i powie ci: Ustąp temu miejscu; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz, gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: Przyjacielu, posuń się wyżej; a spotka cie zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Bo każdy, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się ponizuje, będzie wywyższony.



Ruiny Bosra w kraju Edonitów (Iz. 34, 6)

Nasze chrześcijańskie posłannictwo

Pewnego razu zaproszono Zbawiciela w szabat do stołu. Wtedy to stanął przed Nim człowiek chory. Zbawiciel dotknął go, uzdrowił i odprowadził. Tak opowiada Ewangelia. Zastanawiające jest to, że wszystkie spotkania Chrystusa z ludźmi, przekazane nam w opisach ewangelistów, kończą się poleceniami: Idź, idź i czyn podobnie, idźcie i nauczajcie, idźcie — oto ja was posyłam. Żadne z tych spotkań i poleceń nie prowadzi do przystani ciszy i spokoju. Chrystus wnosi w życie człowieka zarzewie czynu, budzi z duchowego snu, zachęca do działania. Każdemu powierza jakieś zadanie. W jednym wypadku jest to zadanie w stosunku do samego siebie, w innym — w stosunku do drugiego człowieka.

Od momentu, w którym Chrystus rozpoczął nauczanie, stał się usiłował udoskonalić człowieka. Do nas także Chrystus mówi: Idźcie jako chrześcijanie, jako ludzie przez Boga posłani na świat... bądźcie świętymi i uświęcajcie innych. Polecenie to przypomina nam Kościół podczas każdorazowego spotkania w czasie ofiary Mszy Świętej. Tu bowiem spotyka się z nami Bóg. Tu Jezus Chrystus ofiaruje się za nas swemu Ojcu. I tak jak chleb i wino przeistacza się na ołtarzu w Jego Boskie Ciało i Krew, tak i my mamy się przeistaczać w nowego człowieka. Mamy iść, działać i przemieniać nasze życie w duchu ewangelicznej prawdy, w duchu świętości. Oto istota naszego chrześcijańskiego posłannictwa. „Ta jest wola Boża — uświęcenie wasze” (Tes. 4,3). Zadanie szczytne, ale i trudne. Często wydaje się nam ono ponad nasze siły, ale dzieje się to tylko wtedy, gdy patrzymy na świat czysto po ludzku, a nie po Bożemu, nie przez wiarę.

To prawda, że między człowiekiem żyjącym w czasach działalności Chrystusa Pana na ziemi, a człowiekiem żyjącym współcześnie, a więc nami, istnieje wielka różnica. Prawda, że na swej drodze do Boga spotykamy więcej niż kiedykolwiek przeszłość, więcej popełniamy pomyłek i błędów. Współczesny człowiek porzucił „styl życia i myślenia starożytności”, porzucił stary dom, gdy tymczasem nie bardzo orientuje się jak będzie wyglądał nowy dom, a nawet jego zręby. Człowiek przeżywa rozterkę, bo nie wie, czy porzucając „stary świat”, nie porzucił tym samym pewnych wartości duchowych, które były tak bardzo ludzkie i bez których jego nowe życie może okazać się niepełne, okaleczone.

Byłoby jednak błędem, a nawet skrzywdzeniem współczesnego człowieka, gdybyśmy twierdzili, że zagubił on całkowicie „zmysł Boga i Jego spraw”. Zmienił się i nadal będzie się zmieniał typ naszej religijności. To jest nieuchronne. Zmienił się sposób

naszego odczuwania Boga i Jego woli. Nadal jednak człowiek odczuwa i rozumie potrzebę sprawiedliwości, prawdy. Nadal tęskni i zawsze będzie tęsknił za dobrem i pięknem. Zawsze też będzie szukał „nowego człowieka”. Zawsze, bo człowiek nigdy nie jest zadowolony z tego, kim jest. Zawsze poszukuje, chce wyrósć ponad siebie. W swych poszukiwaniach i dążeniach będzie zmierzał do osiągnięcia ideału, do tego, co — jeżeli chcemy być konsekwentni — zostało nakreślone przez Jezusa Chrystusa, co zostało nam przekazane w Jego Ewangelii. Człowiek będzie więc zmierzał zawsze do wypełniania woli Boga, którą jest nasze uświęcenie, nasza duchowa doskonałość. Będzie to niekiedy długa droga, ale warto nią iść, ponieść trudy i ofiary, bo Prawda warta jest, aby ponieść dla jej poznania największe nawet trudy.

Człowiek się zmienia. Niezmiennym pozostaje tylko Bóg. Dlatego św. Paweł woła: „Chrystus — wczoraj i dziś — i na wieki — zawsze ten sam” (Hebr. 13,8). On jest tak dalece „zawsze ten sam”, że gdyby dziś przyszedł na ziemię nauczać ludzi, to chociaż wygłaszałby nauki, w innym języku i stylu, chociaż w jego przypowieściach odczuliśmyby gwar wielkiego miasta, łoskot nowoczesnych maszyn, szum motorów, chociaż w tak bardzo upodobanych przez Niego przypowieściach o siewcy i roli znaleźlibyśmy z pewnością takie słowa, jak kombajn czy snopowiązalka — to jednak treść i duch Jego nauki pozostałyby te same. Wszyscy — mieszkańcy miast, robotnicy i artyści, kierownicy miejskich taksowek i naukowcy z ultranowoczesnych laboratoriów — usłyszeli by to samo. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się nawzajem miłowali”. (J. 13,34). Nauczyliby nas tego samego „Ojczę nasz”. W ten sam sposób zostawiłby nam siebie na pokarm i dał polecenie „bierzcie i jedźcie”. Zostawiłby nam tę samą Ewangelię i tego samego Boga, który jest Ojcem. To samo posłannictwo i rozkaz: „Idźcie i wypełniajcie swą chrześcijańską powinność”.

Dlatego Jego zadanie musimy nadal wypełniać, chociaż zmienił się człowiek, zmieniły się czas i forma naszego działania. Jego bowiem pragnieniem było, jest i będzie, aby Jego Prawda szerzyła się wśród świata przez ludzi, przez nas, na nasz w pewnym sensie — ludzki, dostosowany do czasu i warunków, sposób. Mamy wypełniać polecenie Chrystusa, aby zamieszkał On przez wiarę w sercach wszystkich ludzi, aby wszyscy poznali Jego Miłość i doszli do Pełni Bożej.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



Starokatolicki kościół parafialny p.w. św. Wawrzyńca i św. Marii Magdaleny w Rotterdamie



Świątynia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego p. w. Najśw. Maryi Panny w South Bend (USA)

**SYRYJSKI
METROPOLITA**

Z WIZYTA W POLSCE

W Polsce przebywał z wizytą Metropolita Prawosławnego Kościoła Syryjskiego Bazyli. Był on gościem Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce, lecz również spotkał się z przedstawicielami innych wyznań i organizacji społecznych. Ks. Metropolita opowiedział o okrutnej śmierci i ogromnych cierpieniach, zadanych tysiącom Arabów przez soldateskę izraelską. Wyraził wdzięczność wobec narodu i rządu polskiego za poparcie udzielane krajom arabskim w ich walce o wyzwolenie spod okupacji izraelskiej.

**AKCJA
NA RZECZ ROZDZIAŁU
KOŚCIOŁA
OD PAŃSTWA
W SZWAJCARII**

Jak informuje Ewangelicka Służba Prasowa w Szwajcarii (EPD), po zakończeniu akcji propagandowej w sprawie głosowania nad tzw. „wyznaniowymi artykułami” Konstytucji Szwajcarskiej rozpoczęto tam nową akcję — na rzecz rozdziału Kościoła od Państwa. Zdaniem zwolenników kardynalnej nowelizacji Konstytucji, Kościół i Państwo powinny w swych stosunkach być całkowicie rozdzielone. Kościoły należy traktować jako organizację prawa prywatnego w oparciu o zasady tolerancji oraz równości wobec prawa. Nie należy pozwalać poszczególnym Kościołom, „aby ich fałszywe nauki były finansowo popierane przez podatników (nawet niekościelnych). Komitet, prowadzący tę akcję uwa-

ża, że z chwilą rozdziału Kościoła od Państwa odpadną sprawy podatku kościelnego, opłacanie proboszczy przez Państwo, nauczanie religii w szkołach, prowadzenie publicznych szkół wyznaniowych, specjalne prawo hierarchii rzymskokatolickiej do delegowania nuncjusza, jak również kolidowanie kościelnych i państwowych kompetencji na wydziałach teologicznych wyższych zakładów naukowych itp.

**WZNOWIENIE DIALOGU
PRAWOSŁAWNO-
ANGLIKAŃSKIEGO**

W lipcu br. wznowiła obrady w Londynie Komisja Mieszana dialogu oficjalnego między Kościołami prawosławnym i anglikańskim. Już we wrześniu roku ubiegłego miały spotkanie w Genewie dwie podkomisje, prawosławna i anglikańska, które ustaliły tematykę i sposób prowadzenia dialogu.

Podczas spotkania podkomisji w 1972 r. nie ustalono ścisłego porządku dziennego dla prac Komisji, uznano jednak za „konieczne rozszerzenie dialogu, który ma objąć wszystkie prawdy wiary chrześcijańskiej w nadziei, że z pomocą Ducha św. wspólna wiara prawosławnych i anglikanów może być przyjęta”.

Na temat dialogu wypowiedział się Św. Synod Patriarchatu Moskiewskiego na swej sesji z dnia 18.IV.1973 r. powtarzając swoją opinię, że a) dopóki wszystkie lokalne Kościoły prawosławne nie dojdą do jednego punktu widzenia na temat ważności święceń anglikańskich, ta kwestia nie powinna być przedmiotem dialogu prawosławno-anglikańskiego; b) Patriarchat Mo-

skiewski, właśnie w związku z bilateralnymi konsultacjami teologicznymi o klerze anglikańskim, prowadzonymi w Londynie w listopadzie 1966 roku, uważa, że jest konieczne przeprowadzić wstępną dyskusję, aby rozwiązać problem ważności święceń anglikańskich przed dialogiem na ten temat.

**WYDZIAŁ TEOLOGII
PRAWOSŁAWNEJ
W NOWYM JORKU**

Ks. Aleksander Schmemmann, rektor „Prawosławnego Seminarium Teologicznego pod wezwaniem Św. Włodzimierza” Nowego Jorku opublikował wiadomość, że Seminarium zostało uznane za pełnoprawnego członka Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydziałów Teologicznych (American Association of Theological Schools — AATS). Od roku 1966 Seminarium było członkiem o niepełnych prawach. To pełne uznanie dyplomów licencjatu teologii (Bachelor of Theologie — B. D.) oraz magistra teologii (Master of Theology — M. Th.) ukoronowało dziesięcioletni wysiłek w dostosowaniu się do wymagań poziomu akademickiego, który w stanie Nowy Jork obejmuje programy kultowe, organizację, uposażenie uczelni itp. — oświadczył zwierzchnik Wydziału.

**ROK AKADEMICKI
1973/4
W INSTYTUCIE
STUDIÓW
EKUMENICZNYCH
W PARYŻU**

Wyższy Instytut Studiów Ekumenicznych w Paryżu o-

publikował program nauki na rok akad. 1973/4. Kurs magisterski i seminaryjny poświęcony będzie historii Kościołów Wschodu i Zachodu, uwzględnione momenty myśli teologicznej w różnych Kościołach i wyznaniach chrześcijańskich, jak również współczesnego ruchu ekumenicznego. Niektóre przedmioty praktyczne, obecnie ważne, jak np. chrzest, eucharystia lub nabożeństwo będą wykładane przez takich specjalistów, jak pastor Vilmos Vajta ze Strassburga, ks. Olivier Clément z Instytutu św. Sergiusza i in. Instytut prowadzi 2-letni kurs (4 semestry), podczas których uzyskuje się dyplomy magisterskie i doktorskie.

**ODKRYCIE KAPLICY
Z XIV W.
W KLASZTORZE
METEORES**

Bracia klasztoru Przemienienia w Méteores dokonali niedawno niebezpiecznej wspinaczki do opuszczonej pustelni na olbrzymiej skale. Ta eskapada odkryła cudowną kaplicę z XIV w. z malowidłami na wewnątrz i na zewnątrz wg szkoły malarstwa macedońskiego. Freski znajdują się w doskonałym stanie. Znalezione tam groby fundatorów pustelni, Grzegorza i Teodozji, wykute wewnątrz i na zewnątrz małej cerkiewki pod wezwaniem Zaśnięcia NMP, obrazy na skórce, „ikonę Marii z Dzieciątkiem, zwaną Modigitvia”. W pustelni znajdują się cele dla dwóch pustelników, w formie pieczar wyciętych w skale. Liturgie były odprawiane w pustelni stale dla pielgrzymów znajdujących się u podnóża góry.

POLACY NA MORZACH ŚWIATA

KRAJ



W.A.T. Szkolenie fachowców odbywa się pod nadzorem instruktorów — nowe maszyny elektroniczne wymagają obsługi specjalistów.

Biuro Polityczne KC PZPR oceniło m. in. pod koniec sierpnia br. wyniki pracy w I półroczu 1973 r. w przedsiębiorstwach stosujących system finansowo-ekonomiczny i udoskonalone zasady planowania i zarządzania wprowadzone zgodnie z Uchwałą VI Zjazdu PZPR oraz w oparciu o materiały Komisji Partyjno-Bratowej do spraw Unowocześnienia Gospodarki i Państwa. Dokonana ocena wykazała, że działanie tego systemu, przyczynia się do wzrostu produkcji i podniesienia wydajności pracy.

Szkolnictwo zawodowe rozpoczęło nowy rok szkolny z większą liczbą uczniów. Będzie ich łącznie 1.372 tys., czyli o przeszło 137 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Towarzyszą temu zmiany w sieci szkół i w strukturze kształcenia zawodowego. Władze oświatowe podjęły decyzję tworzenia dużych, silnych zespołów szkolnych przygotowujących młodzież do różnych zawodów zgodnie z potrzebami gospodarki i usług. Z nowym rokiem szkolnym powołano 150 takich placówek.

W krajach Afryki, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej pracuje aktualnie ponad 800 polskich specjalistów, którzy wyjechali za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Polservice”. Inżynierowie, lekarze, ekonomiści, rolnicy i przedstawiciele innych dyscyplin wiedzy wyjeżdżają przede wszystkim do krajów rozwijających się, gdzie służą swym doświadczeniem i pomocą w rozwiązywaniu wielu problemów technicznych, gospodarczych i naukowych.

Prezydium Rządu podjęło decyzję w sprawie przygotowania i przeprowadzenia w końcu br. spisu kadrowego, który obejmie ok. 16,5 mln pracowników zakładów społecznych. Spis pozwoli na uzyskanie danych, które stanowią będą cenny materiał umożliwiający prawidłowe opracowanie wieloletnich i perspektywicznych planów zapotrzebowania na kadry kwalifikowane w całej gospodarce, a także określenie przyszłych zadań w szkolnictwie, głównie zawodowym.

Z września br. odbyły się w Białymstoku centralne uroczystości dożynkowe, w których wzięło udział 15 tys. delegatów wsi z całego kraju, przodujących rolników, pracowników PGR, POM spółdzielców, kobiet, młodzieży, pracowników służby rolnej i nauki rolniczej. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele kierownictwa partii, rządu i państwa z Edwardem Gierkiem, Piotrem Jaroszewiczem i Henrykiem Jabłońskim. W czasie uroczystości 36 spośród najbardziej zasłużonych pracowników rolnictwa otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, nadane im przez Radę Państwa.



Ministrowie Handlu Zagranicznego Polski i Bułgarii podpisali pod koniec sierpnia br. w Sofii protokół o rozszerzeniu umowy wieloletniej o wzajemnych dostawach towarów do 1975 r. o ogólną wartość 122 mln rubli. Zgodnie z protokołem Polska dostarcza dodatkowo do Bułgarii maszyny budowlano-drogowe i podnośno-transportowe, trawlersy i wyposażenie okrętowe sanitarki i inne samochody specjalne itd. Bułgaria zwiększy dostawy do Polski obrabiarek do metali, maszyn podnośno-transportowych, sprzętu elektryczno-oblaczeniowego i innych artykułów.

Z danych ogłoszonych ostatnio przez Departament Rolnictwa USA wynika, że Amerykanie w 1972 r. wydali na zakup żywności 116,2 mld dolarów, czyli 66,5 proc. całości utknęło w kieszeni pośredników, tj. hurtowniczych koncernów skupujących i rozprowadzających żywność, koncernów władających siecią detalicznych magazynów żywnościowych itp. Natomiast na farmerów przypadło jedynie 35 mld. dolarów, czyli zaledwie 33,5 proc. ogólnej sumy wydanej przez Amerykanów na żywność. W ciągu ostatnich 5 lat artykuły żywnościowe podrożały w Stanach Zjednoczonych przeciętnie o 40 proc.

Przywódcy Egiptu i Libii, prezydent Sadat i płk. Kaddafi osiągnęli porozumienie w sprawie warunków, na jakich nastąpi połączenie obu krajów w jedno państwo. Utworzone zostanie zgrupowanie konstytucyjne, składające się z 50 obywateli egipskich i 50 obywateli libijskich, którego zadaniem będzie opracowanie konstytucji dla nowego państwa. Referendum w sprawie unii przeprowadzone zostanie na temat nowej konstytucji oraz osoby prezydenta. Do chwili ostatecznego zjednoczenia obu państw kierownictwo spoczywać będzie w rękach zjednoczonego kierownictwa politycznego, składającego się z obu przywódców.

W Algierze odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw niez zaangażowanych. Był to ostatni etap przygotowań do czwartego z kolei „szczytu” krajów niez zaangażowanych. Obradujący ministrowie spraw zagranicznych zajmowali się m. in. porządkiem dziennym „szczytu”. Obejmował on będzie szereg istotnych problemów politycznych i gospodarczych, których wspólnym mianownikiem jest torowanie drogi dla szybszego i wolnego od imperialistycznych ingerencji rozwoju krajów Trzeciego Świata dla ich szerszego udziału w rozwiązywaniu problemów światowych.

Powodzie, pożary, trzęsienia ziemi nekają nadal ludzkość. Na zdj. zniszczone niedawno miasto japońskie — Fukuoka.



W październiku br. mija 34 lata od czasu, kiedy bohaterka załoga Helu toczyła ciężkie walki z wojskami hitlerowskimi. Załoga Helu broniła przez miesiąc bazy okrętów marynarki wojennej. Polscy marynarze dali dowody najwyższego bohaterstwa i poświęcenia dla Ojczyzny. Kampania wrześniowa zakończyła się klęską. Polska marynarka wojenna nie złożyła jednak broni. Polskie okręty, które uratowały się od zniszczenia przez hitlerowców popłynęły na Zachód, do Anglii i tam rozpoczęły swoją chlubną kartę wojenną. Były to m. in. ORP „Grom”, „Błyskawica”, „Piorun”, „Słazak”, „Krakowiak”, „Wilia”, „Garland”, „Burza”.

Flota angielska po wybuchu wojny z Niemcami nie była przygotowana do obrony wyspy, ani też do zabezpieczenia dróg morskich łączących Wielką Brytanię z koloniami. Tylko w pierwszych czterech miesiącach wojny Anglicy stracili 221 statków. Groziło im odcięcie od posiadłości zamorskich, państw sprzymierzonych i neutralnych. A więc w konsekwencji przerwanie produkcji przemysłowej i głód. Brytyjczycy uzbrajają pospiesznie jednostki floty handlowej. W pierwszej połowie 1940 r. hitlerowcy zatopili blisko pół tysiąca statków. Polskie okręty wojenne wyznaczono do eskortowania licznych konwojów statków angielskich. Od konwojów tych zależały losy Anglii. Polskie okręty wojenne zmordernizowano, zainstalowano angielskie działa, wyrzutnie torpedowe i karabiny maszynowe w miejsce przywiezionych z Polski.

Drugi rok wojny był krytycznym dla Anglii i alianckich konwojów morskich. Kriegsmarine blokował jej drogi morskie, z baz rozrzuconych wzdłuż całego wybrzeża Europy od Hiszpanii do Przylądka Północnego. Brytyjczykom ciągle brak było okrętów, które mogłyby zapewnić bezpieczeństwo konwojom.

Polskie okręty stanowiły niebagatelną część sił morskich aliantów. Należały do nich okręty własne, uratowane z pożogi wojennej w 1939 r. i wydzierżawione od rządu Zjednoczonego Królestwa. W 1940 r. mieliśmy ich na Zachodzie 8, w 1941 — 11, w 1943 — 13. Wśród nich dwa krążowniki — „Conrad” i „Dragon”. W trudnej walce z samolotami Luftwaffe, atakującymi z powietrza alianckie konwoje brały udział niszczyciele z eskorty wielu konwojów: „Piorun”, „Garland”, „Błyskawica”, „Burza”, „Słazak”, „Orkan”, „Krakowiak”, „Kujawiak”. Jednemu tylko „Słazakowi” zaliczono cztery nieprzyjacielskie samoloty zestrzelone na pewno — trzy prawdopodobnie. Słynna była „Droga Północna” z Ameryki do Anglii i Związku Radzieckiego. Konwoje osłaniane były samolotami Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii. Tam, gdzie nie było w osłonie samolotów, niemieckie łodzie podwodne tzw. U-booty atakowały stadami. Od wybrzeży Wielkiej Brytanii konwoje chroniły jedynie okręty eskorty. Torowały one drogę wśród niemieckich min dryfujących, odpierały ataki nieprzyjacielskiego lotnictwa, floty nawodnej i U-bootów przyczajonych w norweskich fiordach. Alianci drogę zapłacili za utrzymanie dróg oceanicznych i morskich. Konwój o kryptonimie „PQ—17”, w drodze do Związku Radzieckiego stracił 2/3 swojego składu — 24 z 37 statków. Ogromne straty w ludziach. Jednak konwoje szły nieprzerwanie przez cały czas wojny — do Archangielska i Murmańska.

Od połowy 1941 r. cały ciężar wojny spadł na Związek Radziecki. W lipcu 1941 r. Churchill zadeklarował do Stalina: „Jesteśmy bardzo radzi, że armie rosyjskie stawiają tak silny i mężny opór... Uczynimy wszystko, aby wam pomóc...”. W tym czasie „wszystko” oznaczało dla aliantów organizowanie zaopatrzenia w materiały wojenne i żywność przy pomocy konwojów, kierowanych do Archangielska i Murmańska. W eskorcie konwojów brały udział polskie niszczyciele: „Garland”, „Piorun”, „Orkan”, „Burza”. W maju 1942 roku „Garland” wraz z innymi okrętami przez wiele godzin osłaniał przed Junkersami 34 statki brytyjskie. Uszkodzonego, z poległymi i rannymi na pokładzie pożął dowódca eskorty, Anglik, następującymi słowami: „Cześć ci, dzielny okręcie polski „Garland”. Na wodach Białomorskich osłonę przejmują okręty radzieckiej Floty Północnej, której dowódca specjalnym listem podziękował Polakom za ich męstwo zapisane w historii alianckiej „Drogi Północnej”.

Polscy marynarze 787 razy płynęli w osłonie statków sprzymierzonych. W konwojach morskich przebyli 2 miliony 200 tysięcy kilometrów. Zatopiony został „Kujawiak”, „Orkan”, „Jastrząb”.

W pierwszych trzech latach wojny Niemcy stracili 61 okrętów podwodnych, w 1942 r. — 87, a w 1943 — 237 U-bootów. Natomiast alianci w jednym tylko roku 1940 stracili ponad tysiąc statków z ludźmi, bronią, sprzętem, żywnością. W ciągu 54 miesięcy II wojny światowej alianci stracili 4 tysiące 840 statków. Ale nawet te wysokie straty nie powstrzymały konwojów, w których Polacy odznaczyli się bohaterstwem i odwagą.

LECH WILEŃSKI

Św. Michał Archanioł Patronem Parafii w Bolesławiu

Corocznie dzień św. Michała Archanioła uroczysto obchodzi Parafia Polskokatolicka w Bolesławiu. Jest to bowiem Jej patron. Również tegoroczna uroczystość św. Michała zgromadzi w kościele parafialnym licznych wiernych, którzy zgodnie ze starochrześcijańską tradycją prosić będą świętego Archanioła o opiekę i przemożne wstawiennictwo przed Tronem Bożym. Św. Michał, którego liturgia nazywa Księciem Aniołów i przewodnikiem dusz, które prowadzi On do nieba, zgodnie z wiarą ludu jest obrońcą i opiekunem całego Kościoła św. Jak ongiś stoczył zwycięską walkę z siłami szatańskimi, tak i dziś przyczynia się do zwycięstwa dobra i triumfu chwały Bożej. Serwis zdjęć z parafii bolesławskiej pochodzi z uroczystości, jaka się tam odbyła z okazji 80 rocznicy święceń kapłańskich Księdza Biskupa Franciszka Hodura w dniu 19 sierpnia br., o czym obszernie informowaliśmy w 37 numerze „Rodziny”.



Słowo Boże głosi Ks. Biskup Naczelny Julian Pękala



W drodze do bolesławskiej świątyni



Z powodu niezliczonych tłumów wiernych nabożeństwa w dniu 12 sierpnia br. odbywały się na zewnątrz kościoła



Ulica Kościelna w Bolesławiu. Po nabożeństwie tłumy rozchodzą się do domów.



Ks. proboszcz Franciszek Rygusik Jubilat

25 LAT DUSZPASTERZOWANIA

Na przedmieściu Warszawy, przy ul. Modlińskiej 205, stoi niewielki kościół pod wezwaniem Dobrego Pasterza. Tym Dobrym Pasterzem, Patronem kościółka i parafii jest nasz Zbawiciel — Jezus Chrystus. Ale parafia ma swego drugiego pasterza, który w Warszawie — Henrykowie jest już proboszczem od wielu lat. To Ksiądz Franciszek Rygusik, prawdziwy duszpasterz i ojciec duchowy powierzonych swej pieczy wiernych, pracowity, niezadowolony w sprawach Kościoła, zawsze uśmiechnięty i pełen pogody ducha. Swoją dobrocią i spokojem promieniuje na wiernych i wszystkich ludzi, z którymi się styka. Jest godnym kapłanem Chrystusowym, godnym naśladowcą Dobrego Pasterza.

14 sierpnia br. minęło 25 lat od chwili, gdy Ksiądz Jubilat Franciszek Rygusik po raz pierwszy stanął przy ołtarzu. Tę doniosłą chwilę pamiętają jeszcze niektórzy wierni i współbracia kapłani. W rocznicę święceń kapłańskich oraz w najbliższą niedzielę z okazji jubileuszu 25-letnia kapłaństwa Ks. Proboszcza Rygusika w parafii odbyły się uroczyste nabożeństwa, parafianie składali swemu duszpasterzowi z głębi serca płynące życzenia. Do życzeń tych dołącza się również redakcja „Rodziny”. Niech łaskawy Bóg darzy zacnego Jubilata obfitością łask, zdrowiem i pokojem Chrystusowym na dalsze długie lata duszpasterzowania.

POVERELLO Z ASYŻU

W liturgii Kościoła dzień 4 października jest poświęcony czci św. Franciszka wyznawcy. Św. Franciszek, zwany Serafickim, urodził się w Asyżu w roku 1182. Na chrzcie otrzymał imię Jan, lecz potem zwano go imieniem Francesco (Franciszek) ze względu na jego zamiłowanie do języka francuskiego. Jako syn bogatego kupca dzieciństwo i wczesną młodość spędził szumnie i wesoło, lecz już w dziewiętnastym roku życia Franciszek doznał głębokiej wewnętrznej przemiany, zaczął się zastanawiać nad sensem życia ziemskiego i jego celem. Postanowił całkowicie poświęcić się służbie Bożej i uczynom miłosierdzia.

Ojciec Franciszka był ogromnie niezadowolony z drogi obranej przez swego syna, chciał go bowiem widzieć swoim następcą w zawodzie kupieckim. Mimo największych próśb ojca, Franciszek nie zmienił swojej decyzji. Rozgniewany ojciec wydziedziczył go z całego majątku, lecz Franciszek przyjął to wydziedziczenie z pokorą, nawet zdjął odzież, jaką miał na sobie, i oddając ją ojcu powiedział: „Odtąd samego tylko Boga zwać będę Ojcem moim”. Rzeczywiście zaufał całkowicie Bogu, z ufnością i bez lęku poszedł w świat i rozpoczął nowe życie, mając w pamięci słowa Ewangelii: „Nie przyjmujcie do swych trzósów pieniędzy ani złotych, ani srebrnych, ani miedzianych. Nie bierzcie na drogę ani torby, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski” (Mt. 10, 9—10).

Ogarnięty wielką miłością do wszystkich ludzi postanowił poświęcić się tylko najbiedniejszym, a kiedy pozyskał dwunastu swoich kolegów myślących podobnie jak on, założył męski Zakon Braci Mniejszych. Podstawą tego zakonu były: gorąca miłość ubóstwa, pragnienie nawrócenia ludzi i głoszenia Ewangelii na całym świecie. Zakon Braci Mniejszych powiększał swoje szeregi. Oprócz zakonu męskiego założył św. Franciszek drugi zakon, żeński, zwany zakonem klarysek od imienia współzałożycielki św. Klary. Fundamentem zakonu klarysek było również umiłowanie ubóstwa. W roku 1221 św. Franciszek powołał do życia trzeci zakon, dla ludzi świeckich, zwany zakonem terejarzy. Zakony franciszkańskie odegrały w swoim czasie doniosłą rolę w chrześcijaństwie.

Ponieważ cechą charakterystyczną św. Franciszka było umiłowanie cnoty ubóstwa, jego rodacy, Włosi, nazwali go „Poverello z Asyżu”, czyli „Biedaczyna z Asyżu”. Franciszek był wielkim miłośnikiem przyrody. Słońce, księżyc, gwiazdy, ptaki i zwierzęta nazywał braćmi i siostrami. Od czasu swej pielgrzymki do Ziemi Świętej i pobytu w Betlejem św. Franciszek ukochał w szczególny sposób tajemnicę wcielenia Pańskiego. W święta Bożego Narodzenia urządzał misteria, od których wzięta początek urządzana po dziś dzień jasełka.

Św. Franciszek był jednym z reformatorów Kościoła. Odegrał on wybitną rolę w ówczesnym chrześcijaństwie, a jego wpływ sięga nawet naszych czasów. Przez całe wieki był natchnieniem dla artystów i poetów, wzorowali się na nim ci, którzy pragnęli poświęcić

się Bogu i ludziom. Franciszek stworzył nowy styl pobożności. Nie będąc ani księdzem, ani uczonym, ani bogatym, ani pięknym — umiał pociągnąć za sobą wielkie rzesze ludu Bożego. Umarł w opinii świętości 4 października 1226 roku, a w dwa lat później, tj. w roku 1228, został kanonizowany.

Dziś ideały św. Franciszka są również aktualne, bo stanowią zachętę do życia pełnego miłosierdzia, miłości, pokoju i braterstwa. Dlatego możemy i powinniśmy kroczyć tą samą drogą, co Biedaczyna z Asyżu. Jesteśmy chrześcijanami, wyznawcami Chrystusa i Jego nauki, więc powinniśmy być wzorem chrześcijańskiego życia, a w szczególności sposobem wzorem chrześcijańskiego miłosierdzia. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” — mówi Chrystus (Mt. 25, 40). A więc, to, co uczynimy ludziom potrzebującym — Chrystusowi uczynimy. Temu Chrystusowi, przez którego pragniemy się zbawić. Pomagając braciom — bliźnim w Polsce, w Azji, w Afryce czy gdziekolwiek — pomagamy sobie, gdyż przez to pozyskujemy Chrystusa, Jego miłość i nagrodę.

Jesteśmy Chrystusowi, bo odkupieni Chrystusową krwią na krzyżu, a więc jesteśmy braćmi w Chrystusie. Wszyscy — ty, jak i każdy z nas — tworzymy jedną rodzinę Bożą. Musimy myśleć o całej tej rodzinie, o poszczególnych jej członkach, a zwłaszcza o tych, którym czegoś brakuje. Nie możemy być obojętni na lzy, cierpienia, smutek i nędzę. Pamiętajmy, że gdy wyświadczymy przysługę, udzielimy pomocy, okażemy miłosierdzie — uczynimy to samemu Chrystusowi. Zawsze patrzmy wokół siebie. Kto płacze? Kto się smuci? Kto spragniony, kto głodny, bezdomny, opuszczony, osamotniony, skrzywdzony? Popatrzmy, komu dziś jest źle. Czego brakuje naszym „najmniejszym braciom”? Skąd płynie smutek? Co wyciska im lzy? Postarajmy się przyjąć im z pomocą materialną czy duchową. Okażmy im miłosierdzie. Otrzymy lzy wszystkim płaczącym i nieszczęśliwym.

Chrystus domaga się od nas miłosierdzia dla naszych „braci najmniejszych”. Spodziewa się od nas, że wyciągniemy do nich dłoń, otworzymy im serce. Jeszcze dziś jest dużo potrzebujących i cierpiących. Dziś trzeba nam dużo wzajemnej miłości, wyrozumienia, ducha pokoju i wycucia potrzeb bliźniego. Bądźmy w miłosierdziu hojni na miarę św. Franciszka.

Liturgia Mszy św. ku czci św. Franciszka ukazuje umiłowanie krzyża, miłość ubóstwa, miłosierdzie, pokorę i posłuszeństwo wobec przykazań Bożych. O te wartości prosimy Boga w modlitwie: „Boże i Ojczy nasz najlepszy! Ty ubogaciłeś umysł i serce św. Franciszka cnotami heroicznymi, daj przeto i nam za jego wstawiennictwem uczestniczyć, chociaż częściowo, w miłości, którą płonęło ku Bogu, bliźnim i przyrodzie serce pokornego sługi Bożego z Asyżu”.

KS. REMIGIUSZ SOKOŁOWSKI

ŚWIĘTO ANIOŁÓW STRÓŻÓW 2 października



„Aniele Boży, stróżu mój” — to jedna z pierwszych modlitw, którą każda matka uczy swoje dziecko. Prawda o istnieniu aniołów i ich służbie Bogu i ludziom jest głęboko zakorzeniona w chrześcijańskiej tradycji. Kult aniołów był bardzo żywy już za czasów pierwszych chrześcijan. Kościół św. naucza nas, że aniołowie z woli Boga czuwają nad ludźmi i strzegą ich od złego, że każdy człowiek ma swego Anioła Stróża. Aniołowie brali udział przy każdym ważniejszym wydarzeniu w historii zbawienia (np. Zwiastowanie, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie), a także i dziś uczestniczą w życiu Kościoła, będąc łącznikami między ołtarzem ziemskim a niebieskim. Dzień 2 października Kościół zachodni poświęcił specjalnej czci Aniołów Stróżów. Aniołowie są istotnie naszymi przyjaźni, świadkami całego naszego życia. Św. Paweł mówiąc o życiu apostołów powiedział: „Staliśmy się bowiem widowiskiem świata, aniołom i ludziom” (1 Kor. 4,9).

Święto poświęcone aniołom przypomina nam o istnieniu lepszego, nadprzyrodzonego świata, do którego Odwieczny Bóg powołał nas wszystkich. Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich Świętych.

W. U.

Od Evanstonu do New Delhi (1954-1961)

Od II Zgromadzenia Ogólnego w Evanston (1964) stale rosną obowiązki i zadania Światowej Rady Kościołów, co wynika z ekumenicznego uaktywnienia się niemal wszystkich Kościołów. Tym samym rozszerza się zakres ekumenicznego dialogu i powstają nowe ośrodki działalności ekumenicznej. Obok Kościołów członkowskich Rady aktywnymi uczestnikami ekumenicznego dialogu stają się w różnej formie — Rosyjski Kościół Prawosławny i Kościoły prawosławne krajów socjalistycznych, a także Kościół Rzymskokatolicki.

W tym samym okresie Azja i Afryka przeszły proces rewolucyjnego rozwoju. Przed ŚRK stało ważne zadanie udzielenia Kościołom tych kontynentów takiej pomocy, która umożliwiłaby im wypełnianie nowych zadań. W tym kontekście poważnego znaczenia nabierał fakt coraz ściślej zrastania się ze Światową Radą Kościołów Międzynarodowej Rady Misyjnej.

Wyznając zasadę nieograniczania swych zainteresowań wyłącznie do Kościołów członkowskich, Światowa Rada Kościołów starała się podtrzymywać kontakty z Kościołami niezrzeszonymi. Niektórym z nich z dużą pomocą przychodził Wydział Pomocy Międzykościelnej. Ich przedstawiciele zapraszano — w charakterze wykładowców lub studentów — do Instytutu Ekumenicznego w Bossey k. Genewy, do udziału w obozach roboczych i konferencjach organizowanych przez Wydział Młodzieży SRK. Po II Zgromadzeniu Ogólnym współdziałali oni przy opracowywaniu studium nt.: „współodpowiedzialności chrześcijan za obszary, na których dokonuje się szybki przełom społeczny”.

W okresie od Evanston do New Delhi intensywnie rozwinięła się również praca teologiczna, za którą odpowiadała Komisja Wiara i Ustrój Kościoła. Jedną z jej komisji teologicznych, której powierzono opracowanie tematu „Chrystus a Kościół”, przygotowała w 1960 r. wstępne sprawozdanie, zatytułowane „Jeden Pan, jeden Chrystus”, starając się odpowiedzieć w nim na pytanie, czy mimo różnic, narosłych przez stulecia, możliwe jest dojście „do wspólnej wiary w jednego Pana”.

Inna komisja teologiczna zajęła się instytucjonalizmem. Chodziło o poddanie analizie socjologicznej struktury organizacyjnej Kościoła, i to przy zastosowaniu tych samych metod, jakimi socjologowie posługują się podczas badań nad innymi instytucjami. Zadanie komisji polegało na ukazaniu, jakie sprzeczności między wypowiedziami jakiegoś Kościoła a jego faktycznym życiem w tym świecie mogą utrudnić życie całego Kościoła.

Wobec trudności, jakie wyloniły się we wzajemnych stosunkach Kościołów członkowskich, postanowiono też powołać specjalną komisję, której powierzono zbadanie zagadnienia prozelityzmu i wolności religijnej. Odnośny dokument na ten temat został przyjęty przez Komitet Naczelny SRK w 1960 r. i spotkał się z aprobatą III Zgromadzenia Ogólnego w New Delhi (1961). Dokument ten uznał prozelityzm za fałszywe pojmowanie świadectwa chrześcijańskiego, czyli głoszenia Ewangelii. Ujawniał charakter i rodzaj napięć wywołanych prozelityzmem oraz zachęcał Kościoły, by rozważając, ekumeniczne perspektywy przedstawione w dokumencie, „starały się osiągnąć wzajemne zrozumienie i poważanie”.

Po czteroletniej pracy przygotowawczej, w której zaangażowano zespoły ludzi dobrze obeznanych z zakresem zadań Światowej Rady Kościołów, od 19 listopada do 5 grudnia 1961 r. obradowało w New Delhi III Zgromadzenie Ogólne. Wzięło w nim udział 577 delegatów z blisko 200 Kościołów członkowskich, jak również duża liczba doradców, delegatów zaprzyjaźnionych, delegatów młodzieżowych i obserwatorów. Z Polski obecni byli delegaci Kościoła Polskokatolickiego, Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Obrady toczyły się pod hasłem: „Chrystus — światłością świata”.

Zgromadzenie Ogólne w New Delhi podjęło szereg istotnych uchwał. Wśród 23 nowo przyjętych Kościołów członkowskich aż 18 należało do tzw. Trzeciego Świata (11 z Afryki, 5 z Azji i 2 z Ameryki Łacińskiej). Ponadto członkami Rady stało się kilka Kościołów prawosławnych, wśród nich Rosyjski Kościół Prawosławny i Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Dzięki powyższym decyzjom SRK zatraciła ostatecznie swój wybitnie zachodni i protestancki charakter. Do poważnego rozszerzenia ruchu ekumenicznego przyczyniła się również integracja Międzynarodowej Rady Misyjnej z Światową Radą Kościołów.

Wielostronną działalność ekumeniczną starano się podsumować w New Delhi w trzech sekcjach, którym powierzono skoncentrowanie się na następujących zagadnieniach: świadectwo, służba i jedność.

W sekcji I rozważano m.in. problem wpływu Chrystusa na inne religie. Odnośny dokument stwierdzał, że „w Kościołach naszych mamy zbyt mało zrozumienia dla mądrości, miłości i mocy, którą Bóg dał wyznawcom innych religii i takim ludziom, którzy żadnej religii nie wyznają; jak również niewiele wiemy o zmianach, do jakich doszło w innych religiach przez ich stałe obcowanie z chrześcijaństwem. Musimy sobie uświadomić konieczność dialogu, gdyż Chrystus przez nas przemawia do nich, a przez nich do nas”.

Dokument sekcji II położył szczególny akcent na to, że chrześcijanie są powołani do sprawowania „służby na wszystkich obszarach dzisiejszego świata”, przy czym służba ta ma dokonywać się „w duchu posłuszeństwa, ofiary i solidarności ludzkiej”. Dokument czyni rozróżnienie między zwykłą filantropią a służbą chrześcijańską; tylko ta ostatnia „wywodzi się i czerpie swe siły z miłości Bożej, objawionej w Jezusie Chrystusie”.

W New Delhi przyjęto też nową „bazę dogmatyczną”, która obowiązuje do chwili obecnej. Brzmi ona następująco:

„Światowa Rada Kościołów jest społecznością Kościołów, które — zgodnie z Pismem Świętym — wyznają, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem i Zbawicielem, i dlatego dążą wspólnie do wypełnienia tego, do czego są powołane, ku chwale Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Poważne znaczenie miała też formuła jedności, wypracowana w dokumencie sekcji III i przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne. Brzmi ona tak:

„Wierzymy, że jedność, która jest zarazem wolą Boga i darem dla Jego Kościoła, stanie się widoczna wtedy, gdy na każdym miejscu ochrzczeni w Jezusie Chrystusie oraz wyznający Go jako Pana i Zbawiciela — doprowadzeni zostaną przez Ducha Świętego do pełnej społeczności, wyznającej jedną wiarę apostołską, zwiastującej jedną Ewangelię, łamiącej jeden chleb, jednoczącej się we wspólnej modlitwie i prowadzącej wspólne życie, które w świadectwie i służbie zwrócone będzie ku wszystkim. Zarazem wszyscy oni zjednoczą się z całym chrześcijaństwem, na każdym miejscu i po wszystkie czasy, w taki sposób, że urząd i członkostwo uznane zostaną przez wszystkich oraz że wszyscy będą w stanie działać i przemawiać wspólnie tak, jak tego wymaga dana sytuacja w odniesieniu do zadań, do których Bóg wzywa swój lud. Wierzymy, że musimy się modlić i pracować dla takiej jedności”.

Dzięki powyższej formule wyraźniej niż dotychczas opisany został cel, jaki przyswieca ruchowi ekumenicznemu. Bez przesady można powiedzieć, że od III Zgromadzenia Ogólnego Światowa Rada Kościołów stała się oficjalnym rzecznikiem Kościołów nierzymskokatolickich w sprawach dotyczących problemów współczesnego świata. Stanowisko wobec aktualnych problemów w świecie, apel do rządów i narodów, ojędźcie do chrześcijan w Afryce Południowej, skierowane przeciw segregacji rasowej — wszystkie te dokumenty były wspólnym głosem Kościołów prawosławnych, starokatolickich i protestanckich, Kościołów żyjących w różnych systemach społecznych i politycznych. Poselstwo do Kościołów członkowskich, uchwalone na zakończenie obrad, stwierdzało:

„Nie ma bardziej palącego zadania dla chrześcijan niż działanie na rzecz międzynarodowej wspólnoty, dla sprawiedliwego pokoju i wolności tak, aby przyczyny wielkiej współczesnej niedoli mogły być usunięte. Powinniśmy występować przeciwko niesprawiedliwości, wyrządzonej każdej rasie oraz każdemu człowiekowi z powodu jego rasowej przynależności”.

W New Delhi okazało się, że Kościoły członkowskie nie szukają jedności dla niej samej, lecz po to, by lepiej wypełniać zadania chrześcijańskie w świecie.

Prezydentem honorowym Rady wybrano sędziwego J. H. Oldhama. W 6-osobowym Prezydium znalazł się po raz pierwszy przedstawiciel Afryki. Natomiast do rozszerzonego Komitetu Naczelnego weszło pięciu przedstawicieli Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Na

południu województwa wrocławskiego w otoczeniu pa-
sma Sudetów Środkowych, gór niezbyt wysokich, lecz
pięknie ukształtowanych, leży malownicza Ziemia Kłodzka.
Czarująca wiosna, słoneczne lato i prawie bez
opadów jesień, śnieżna i łagodna zima — oto wizytówka
tego regionu.

Liczne źródła leczniczych wód mineralnych oraz klimat spowodowały,
że założono tu szereg zakładów sanatoryjnych. Wystarczy powiedzieć, że
uzdrowiska Ziemi Kłodzkiej dysponują obecnie jedną piątą wszystkich
miejsc sanatoryjnych w Polsce.

U podnóża Gór Stołowych na wysokości 400 m, wśród Wzgórz Lewiń-
skich i lasów świerkowych położone jest jedno z najładniejszych uzdro-
wisk dolnośląskich — Kudowa Zdrój. Kuracjusze nabierają tu sił po
przebytych chorobach serca i leczą stargane nerwy. Kudowa słynie nie
tylko ze swych pięknych sanatoriów, naturalnych źródeł wód mineral-
nych, lecz także ze wspaniałych obiektów sportowych i rozrywkowych.

Do najpiękniejszych tradycji tego miasta należą Festiwale Moniuszko-
wskie. Poczynając od 1962 r., co roku w lipcu, przyjeżdżają tu najlep-
sze orkiestry symfoniczne, aby zademonstrować licznie zebranej publi-
czności najpiękniejsze kompozycje Stanisława Moniuszki.

Dla miłośników przyrody Kudowa jest świetną bazą wycieczek tury-
styczno-krajoznawczych. Wielkim powodzeniem wśród wczasowiczów cie-
szy się niedaleko położona wieś Czerмна, gdzie znajduje się oryginalna
Kaplica Czaszek. Ściany i sufit kaplicy wyłożono 3 tysiącami czaszek i
piszczeli. W krypcie pod kaplicą złożono ponad 21 tysięcy czaszek wy-
pełniających ją do wysokości 2 metrów. Czaszki i kości pochodzą z okre-
su wojny trzydziestoletniej (1618—1648), wojen śląskich oraz z czasów
wielkich epidemii cholery. Założycielem Kaplicy Czaszek był ówczesny
proboszcz parafii — Tomasek.

Nie można będąc w Kudowie nie odwiedzić rezerwatu Błędných Skal,
obejmującego powierzchnię 21 hektarów. Znajdują się tu skały o wy-
sokości 6—8 m, leżące na płaskiej wierzchołwie szczytu. Pod działa-
niem sił przyrody piaskowe skały przybrały różne formy i kształty,
tworząc liczne labirynty.

Jeżeli wybierzemy się na dłuższy spacer, w nagrodę otrzymamy nie-
zapomniane widoki Gór Stołowych. Po wejściu na szczyt, zwany Szczeliń-
cem Wielkim, zobaczymy fantastyczne formy skalne, przypominające do
złudzenia olbrzymie zwierzęta, a z licznych tarasów widokowych bę-
dziemy podziwiać malownicze krajobrazy.

Po zejściu ze Szczelińca do położonej na dole osady Karłowo warto
przenieść się do... Sawanny Afrykańskiej. Otóż deszcze i wiatr tak
skruszyły skały w tej części Gór Stołowych, że pozostały jedynie liczne
skałki sterczące na olbrzymiej płaszczyźnie, zarosłej wysoką trawą, a
wśród nich samotnie stojące i powyginane przez wiatr drzewa.

Na drodze prowadzącej z Wambierzyc — miejscowości będącej celem
licznych pielgrzymek wstąpimy do bazyliki (z 1723 r.) zaprojektowanej
na wzór świątyni jerozolimskiej. Niedaleko Kudowy znajduje się nie
mniej popularne od Kudowy uzdrowisko — Polanica Zdrój. Miejscowość
ta słynie z wód mineralnych. Lecznicza woda mineralna „Wielka Pie-
niawa”, klimat i piękne otoczenie sprzyja leczeniu chorób wrzodowych
żołądka i dwunastnicy oraz chorób układu krążenia. Są tu liczne ośrod-
ki Funduszu Wczasów Pracowniczych.

W okolicy znajduje się wiele miejsc będących atrakcyjnym celem spa-
cerów i wycieczek. Jedna z dróg prowadzi przez Wolarz i Bobrowniki
do Dusznik, przechodzi przez malownicze, pokryte lasami wzgórza i
kończy się przy uroczym schronisku „Pod Muflonem” położonym na wy-
sokości 700 m ponad widocznymi w dole Dusznikami. Schodzimy na dół.
W mieście zwiedzić można Muzeum Papiernictwa i Muzeum Chopina.
Tu, w pięknym parku, w sierpniu każdego roku odbywają się Festiwa-
le Muzyki Chopinowskiej.

Opisując Ziemię Kłodzką nie można pominąć Zieleńca — miejsco-
wości położonej na wysokości 960 m na zboczach Gór Orlickich. Ziele-
niec ma najlepsze w Sudetach warunki narciarskie. To prawdziwy raj
dla miłośników zimowych sportów. Nie przypadkowo Akademia Wy-
chowania Fizycznego ma tu stałą bazę treningową.

O pięknie Ziemi Kłodzkiej można opowiadać bez końca, ale najlepiej
zobaczyć to wszystko na własne oczy.

Tekst i foto

WIKTOR KOZŁOWSKI



PIĘKNA NA





SZA ZIEMIA KŁODZKA



EKUMENICZNE DĄŻENIA UNII UTRECHCKIEJ



Sw. Willibrord, misjonarz i założyciel Kościoła w Holandii, pierwszy arcybiskup Utrechtu

Starokatolicyzm od zarania swego istnienia podkreślał potrzebę ekumenizmu i tolerancji w chrześcijaństwie. Poniżej drukujemy referat wygłoszony przez ks. bpa dra Adolfa Křry na XI Międzynarodowym Kongresie Starokatolickim odbytym w dniach 13—16 sierpnia 1928 r.w Utrechcie. Myśli zawarte w referacie były, jak na owe czasy, bardzo postępowe. Jednak i dzisiaj nie straciły one swej aktualności. Sądzymy, że zapoznanie Czytelników „Rodziny” z referatem stanowić będzie dalszy poważny przyczynek do poznania starokatolicyzmu w świecie.

Konferencja Utrechcka z dnia 24 września 1889 r. założyła podwaliny pod zjednoczenie się biskupów Zachodu, którzy postanowili trwać przy starej, katolickiej wierze. Tym samym znalazła swe naturalne zakończenie ewolucja mająca swój początek w deklaracjach Kongresów Starokatolickich z lat 1871 i 1872 w Monachium i Kolonii, Synodów niezależnych od Rzymu katolickich Kościołów oraz ich biskupów. Deklaracja biskupów zgromadzonych w Utrechcie w roku 1889 stała się punktem wyjściowym współpracy biskupów i ich Kościołów. Zyskała nową rangę w naszych czasach, kiedy to w całym chrześcijaństwie rozlega się wołanie o zjednoczenie Kościoła. Trzeba wyrazić uznanie i wdzięczność starej generacji, jeśli uświadomimy sobie jej osiągnięcia. W Deklaracji Utrechckiej znajdujemy zachętę, aby kroczyć nadal drogą wskazaną nam przez naszych przywódców.

Gdy pionierzy starokatolicyzmu odrzucili dekrety watykańskie, zmuszeni byli znieść cierpliwie wiele przykrości ze strony katolickiego Kościoła Zachodu, przekształconego w rzymski. Mimo tego wykazali najlepszą wolę pozostania w łączności z tym Kościołem. Utworzone przez nich nowe społeczności kościelne zostały zorganizowane na zasadach katolickich. Byli oni również zdecydowani pozostać w łączności z katolicyzmem także w sensie czysto zewnętrznym. Wytyczne w tych sprawach zostały ustalone na obu wspomnianych kongresach. Wskazywały one również drogę ludziom o tych samych przekonaniach w innych krajach. W przyszłości szczególne znaczenie zyskała teza, której Dollinger bronił w Monachium w dniu 22 września 1871 r.: „Oświadczamy, że zarzut jansenizmu został postawiony Kościołowi Utrechtu bezpodstawnie, a zatem nie istnieje pomiędzy nami i nami żadne dogmatyczne przeciwieństwo”. To, co udowodnił Dollinger, nie było niczym nowym. Już pół stulecia wcześniej przedstawiciele katolickiej szkoły w Tübingen podkreślali z naciskiem katolicki charakter Utrechtu, a w kołach katolickich Szwajcarii myślano w podobny sposób w latach trzydziestych i czterdziestych.

Teza Dollingera została wzięta pod uwagę w Utrechcie i znalazła tam pełne zrozumienie. Nie poprzestano na teorii. Latem 1872 roku arcybiskup Leos z Utrechtu przedsięwziął na otrzymane zaproszenie podróż do Niemiec udzielając bierzmowania w starokatolickich parafiach niemieckich. W następnym roku

biskup Hermann Heykamp z Deventer udzielił sakry biskupowi Reinkensowi wybranemu przez niemieckich starokatolików, a szwajcarski biskup Herzog otrzymał sakrę od biskupa Reinkensa. Tak więc ustalona w Monachium wspólnota wiary została udokumentowana również i na zewnątrz, a zarazem przez sukcesję apostolską zachowany został nieprzerwany związek nowo zorganizowanego Kościoła Powszechnego z Katolickim Kościołem. Było czymś całkiem naturalnym, że związane w ten sposób ściśle ze sobą Kościoły spotkały się przy rozwiązywaniu wspólnych zadań.

Biskupi Holandii, Niemiec i Szwajcarii dokonali w Utrechcie w roku 1889 trzech ważnych rzeczy. Przede wszystkim ustanowili oni Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich, z arcybiskupem Utrechtu na czele, celem omówienia wspólnych problemów. Następnie zawarli porozumienie odnośnie kościelnych stosunków pomiędzy reprezentowanymi i kierowanymi przez siebie Kościołami. Porozumienie to wprowadziło pełną kościelną wspólnotę tych Kościołów. Szczególnie ważne jest postanowienie: „Członkowie Konferencji nie zgodzą się na żadne zobowiązania wobec innych Kościołów, dopóki nie zostaną one omówione na wspólnych obradach i zaakceptowane przez wszystkich członków”. Ponadto w Utrechcie biskupi podpisali Deklarację, w której streścili zasady kościelne, według których sprawowali dotąd i zamierzali w przyszłości sprawować swe biskupie urzędy.

Biskupi obstawali w Deklaracji przy wierze starego Kościoła, wyrażonej w ekumenicznych symbolach wiary i w powszechnie znanych postanowieniach ekumenicznych synodów niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Przeciwno takiemu stanowisku został podniesiony zarzut, że hamuje ono ewolucję kościelną, że Kościół zostanie przeniesiony w czasy dawno minione, w zagadnienia dawno przeżyte. Musimy na to odpowiedzieć słowami, które niegdyś wyrzekł Paweł do gminy Koryntian — kiedy Koryntianie chcieli kierować się zupełną swobodą w życiu kościelnym: — „Bóg nie jest Bogiem nieporządku, lecz Bogiem porządku” (1 Kor. 1, 33). Obecnie

jest biskupom dążenie do mechanicznego ułożsamienia dzisiejszego Kościoła ze starym Kościołem i ignorowanie ewolucji, jaka zaszła od tego czasu. Przytoczona zasada stanowi rękojmię ładu w Kościele, jest gwarancją, że nie panoszy się w nim nieporządek, że nie podlega on prądom czasu i nie wkracza na drogę sekciarstwa. Według ustaleń Deklaracji biskupi mogą zdecydowanie odrzucać wszystko to, co w nauce i kulcie jest specyficznie rzymskie, nie powszechne, katolickie, a więc obowiązujące wszystkich katolików. Najlepiej można to wykazać na przykładzie interpretacji Eucharystii. Eucharystia znajduje się w centrum katolickiej liturgii sakramentalnego życia Kościoła. W ciągu wieków zwłaszcza na Zachodzie toczono na temat Eucharystii zażarte spory, w związku z czym powstało wiele szkolnych hipotez. Biskupi starokatolicy nie stanęli na stanowisku żadnej z tych szkolnych teorii, lecz poprzestali na podkreśleniu istoty Eucharystii, tego, co nauczał stary Kościół. Poglądy średniowiecznej teologii nie mogły być dla nich miarodajne.

Na zakończenie Konferencji biskupi wyrazili nadzieję, że z czasem nastąpi między Kościołami porozumienie co do różnic powstałych od czasu rozdziału Kościoła i zalecili duchownym, aby w modlitwie i naukach podkreślali przede wszystkim to, co jest wspólne dla wszystkich, oraz by zachowywali się wobec innowierców tak, jak to odpowiada duchowi Jezusa Chrystusa.

Deklaracja Utrechcka miała skutek błogosławiony. Wszystkim istniejącym już i nowo powstającym pokrewnym organizacjom kościelnym dała ona możliwość wejścia w kontakt z Kościołem katolickim. Wystarczy nadmienić, że wkrótce przyłączyły się do Unii Utrechckiej: Starokatolicki Kościół w Austrii, Starokatolicki Kościół w Czechosłowacji, polskie Kościoły Narodowe w Stanach Zjednoczonych i w Polsce oraz Narodowy Kościół Kroatów w Jugosławii.

Kościoły zjednoczone w Unii Utrechckiej umocniły się wewnętrznie i zaczęły współpracować dla wspólnego dobra. Do cennych osiągnięć należało powołanie międzynarodowego czasopisma kościelnego (Internationale Kirchliche Zeitschrift), dążenie do rozbudowania teologicznego fakultetu katolickiego w Bernie w międzynarodową uczelnię, rozwinięcie i umocnienie Międzynarodowego Starokatolickiego Związku Pomocy i wiele innych

dziel. Najcenniejsze jest to, że Unia przyczyniła się do wytworzenia ducha miłości i kościelnej współpracy, obejmującego wszystkich członków Unii i cały Powszechny Kościół Chrystusowy.

Wszystkie pozytywne zdobycze Unii osiągnięte zostały bez powoływania jakiejś sztywnej organizacji. Unia nie jest organizacją roszczącą sobie prawa jurysdykcji nad członkowskimi Kościołami, lecz jest wolnym związkiem bratnich Kościołów. Jej siła polega na wierze poszczególnych Kościołów w Jezusa Chrystusa, na zaufaniu w poczucie odpowiedzialności biskupów, duchownych i parafii, na zachowaniu wierności posłannictwu Katolickiego Kościoła i na zarządzaniu nim dla prawdziwego dobra wiernych. Jeśli ktoś z członków Unii zabraknie tej wiary i poczucia odpowiedzialności, traci tym samym swe członkostwo.

Unia nie zna żadnej instancji sędziowskiej, która ogłaszałaby ekskomunikę. Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich ustala po prostu stan rzeczy i kieruje się tym ustaleniem. Również nie przysługują Unii kompetencje osądzania kontrowersji wewnątrzkościelnych lub pomiędzy poszczególnymi Kościołami. Jeśli takie powstaną, to Konferencja Biskupów może w braterskiej formie udzielić upomnienia, lecz pod warunkiem, że obydwie strony odwołają się do jej pośrednictwa. Do wewnętrznych spraw któregośkolwiek z Kościołów Unia zasadniczo nie miesza się. W ten sposób zostaje zagwarantowana samodzielność każdego Kościoła. Każdy z nich może swobodnie wprowadzać swoje zarządzenia, zgodnie ze swymi specyficznymi warunkami, ze swą specyfiką kulturalną i narodową ze swą tradycją i zwyczajami — jak długo nie narusza przez to istoty katolicyzmu i nie godzi w ustalone zasady. Wszelki schematyzm jest wykluczony. W szczególności zagwarantowane są wszystkim Kościołom ich prawa narodowe, język i obyczaje.

Jednym z najważniejszych zadań Unii Utrechckiej jest dążenie do jedności z innymi Kościołami. Już na początku lat siedemdziesiątych poprzedniego stulecia poświęcono temu wielką uwagę, co znalazło swój punkt szczytowy w prowadzonych przez Döllingera konferencjach Unii z lat 1874 i 1875. Po tych konferencjach rokowania nie były już więcej prowadzone w sposób jednolity, a nastąpiło to dopiero za sprawą Konferencji Biskupów i w związku z Międzynarodowym Kon-

gresem. Praca ta uległa dłuższej przerwie z powodu wojny.

Kościół starokatolicki były na łdzie europejskim pierwszymi, które udzieliły całkowitego poparcia Światowej Konferencji Wiary i Ducha. Były one reprezentowane na konferencji wstępnej w Genewie w roku 1920. Konferencja Biskupów upoważniła jedną z komisji do zajmowania się odnośnymi zagadnieniami, a przez jednego ze swych członków była ona reprezentowana w bieżących pracach konferencji. W konferencji w Lozannie wzięła udział oficjalna delegacja, odąd też zajmowała ona stanowisko wobec wszystkich prac tej konferencji. Uczestniczyła ona również w pracach konferencji sztokholmskiej.

Kontakty z zaprzyjaźnionymi dotąd Kościołami rozwijały się pomyślnie, choć nie było tymczasowo mowy o jakiejś szybkiej Unii z nimi. Właśnie rokowania w Lozannie ukazały we właściwym świetle trudności tego zagadnienia. Uzgodniono tam w szczególności nie dopuszczać do jakichkolwiek kompromisów w dziele zjednoczenia. Mimo trudności, które się wyłaniały, wszystkich uczestników konferencji jednoczyło wspólne, gorące pragnienie jedności w interkomunii. Do tego celu daleka jeszcze jest droga, ponieważ właśnie w poglądach na Komunię św. Kościoły te znacznie się różnią. Tylko te Kościoły, które są sobie nawzajem pokrewne mogą wstąpić na drogę interkomunii — tego pierwszego etapu prowadzącego do pełnego zjednoczenia. Nasi przedstawiciele rokowali z prawosławnymi braćmi w Lozannie. Metropolita Germanus, przedstawiciel patriarchy Konstantynopola na kraje zachodnie, wyraził chęć ustanowienia komisji, która mogłaby przygotować interkomunię Kościoła prawosławnego i starokatolickiego. Oby ta inicjatywa padła na podatny grunt.

Warunkiem niezbędnym takiej interkomunii jest uznanie urzędów duchownych oraz posiadanie wspólnych zasad w nauce. Interkomunia nie nosząca jednak charakteru oficjalnego powstała w istocie rzeczy pomiędzy Kościołem Anglikańskim i Kościołem Episkopalnym Stanów Zjednoczonych z jednej strony, a starokatolickimi Kościołami, które uformowały się w siedemdziesiątych latach ostat-

„Aby wszyscy byli jedno!”



Pastorał jest symbolem władzy biskupiej. Na zdjęciu górna część pastorału biskupa Deventer (XVI w.)

niego stulecia — z drugiej strony. Fundamenty pod interkomunię zostały położone na Bońskiej Konferencji Unii. Wówczas, w roku 1874, biskupi Winchesteru złożyli deklarację, że w ich własnym i ich przyjacielów przekonaniu ze strony Kościoła Anglikańskiego nie istnieją żadne zastrzeżenia co do interkomunii ze starokatolikami. W podobny sposób wypowiedział się biskup z Ameryki. Döllinger i Reinkens reprezentowali ze swej strony tezę: „Uznajemy, że Kościół anglikański i Kościoły od niego pochodne posiadają nieprzerwaną biskupią sukcesję”. Po raz pierwszy była w roku 1879 uroczystość obchodzona interkomunia w kościele Chrześcijańskokatolickim, przez wspólne przyjęcie Komunii przez szkockiego biskupa Henry Cotterilla, biskupów Reinkensa i Herzoga, jak również Hiacynta Loysona. Nabralo to specjalnego wyrazu w związku z wizytą biskupa Herzoga w Stanach Zjednoczonych. III Synod niemieckich starokatolików postanowił zezwolić na udzielanie Komunii św. członkom Kościoła anglikańskiego pod dwiema postaciami. Konferencja Biskupów również zajęła się tym zagadnieniem. Z okazji Kongresu w Bernie, stwierdziła ona oficjalnie ważność anglikańskich święceń. W ten sposób została usunięta poważna przeszkoda stojąca na drodze do oficjalnej interkomunii.

Kościół Starokatolicki powstały w ciężkich latach walki. Ich biskupi i parafie musiały przez długie dziesiątki lat walczyć nie tylko o swą egzystencję i uznanie, lecz również o swą cześć i dobre imię. W tej walce zespolenie biskupów w Unię stało się zbawienne. Dziś walka przybrała inną formę. Idzie tu o religię w ogóle, o chrześcijaństwo, o zasady chrześcijańskie w całym, wielkim świecie. Jest zatem podwójnie konieczne, aby Kościoły zbliżyły się do siebie i w ten sposób, przez wspólnotę z innymi, miały spojrzenie dalekie, duch wolny, a serce wrażliwe. Kościoły, które działają dla wzniosłego celu interkomunii i zjednoczenia, oddają wielkie usługi nie tylko ogółowi, lecz również samym sobie, rosną w ducha, siłę i radość na wewnątrz i na zewnątrz. Oby, i w przyszłości Unia Utrechcka Kościołów Starokatolickich przyczyniła się do pełnego zjednoczenia całego Powszechnego Kościoła Chrystusowego. „Przeto, bracia moi najmiłsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny” (1 Kor. 15, 58).

tl. J. K.

Raj na Mindanao



Gdyby nie konkretne, sprawdzone fakty — wszystko to wydawać by się mogło „dziennikarską kaczką”, chytrą insynuacją, czy też zręcznie skonstruowaną fikcją. A jednak... Mówiąc o tym próbujemy ani na chwilę nie zapomnieć, że mamy obecnie rok 1973.

★

A sprawa dotyczy plemienia, składającego się z 24 mężczyzn, kobiet i dzieci. Tworzą oni razem 6 rodzin. Sami siebie nazywają Tasaday, „bowiem imię to nosili ich przodkowie, którzy je im przekazali, a oznacza ono tych, „co panują nad dżunglą”. Używają setek słów na oznaczenie rodzajów roślin, owadów, skorupiaków i zwierząt. Jednak mimo wielu starań tłumacze nie są w stanie odnaleźć w ich słowniku, odznaczającym się bogactwem i znamionującym dużą wyobraźnię, wyrazów odpowiadających naszym pojęciom wojny, walki, nienawiści i gwałtu.

★

Na wyspach archipelagu Filipin żyje 38 milionów mieszkańców. Wśród nich cztery miliony — to tak zwane „plemiona prymitywne”, którymi opiekuje się Panamin — rządowa organizacja do spraw ochrony mniejszości etnicznych. Rząd dąży jednocześnie do zintegrowania tych niewielkich grup do końca XX wieku.

★

Południową część wyspy Mindanao pokrywa dżungla. Mieszkańcy wyspy nie zapuszczali się nigdy do jej wnętrza. W 1967 roku pewien myśliwy z plemienia B'lit Manobo, zajmującego się uprawą roli, hodowlą bydła, mającego regularne kontakty ze współczesną cywilizacją, zgłębił tajemnicę tkwiącą w sercu dżungli od 3 tysięcy lat. Imię łowcy — Dafal — oznacza „człowieka, który przebiega lasy jak wiatr”. Spotkał ich przez przypadek. Po raz pierwszy zobaczył ludzi „bardziej dzikich od siebie” — zręcznych, niewielkiego wzrostu, o silnych mięśniach, i skórze pachnącej ambrai. Mężczyźni w opaskach z liści orchidei, kobiety w palmowych spódnickach. Gdy ujrzeli obcego — natychmiast rzucili się do ucieczki. Dafal pobiegł za nimi.

Zdobycie zaufania i możliwość kontaktu wynikała stąd, że posługują się oni dialektem bliskim jego mowie, należącym do rodziny języków malajo-polinezyjskich. Dafal ofiarował im kawałek jakiejś tkaniny, nóż, latarkę — a przede wszystkim zaczął uczyć ich zastawiania sidła i pułapek na zwierzęta. Tu jednak napotkał na silny opór. Tasadayowie nigdy nie będą zabijać zwierząt. Wierzą bowiem, że jeśli zaczną polować — zginą z głodu...

Dafal oczywiście podzielił się swoim rewelacyjnym odkryciem, z którego wagi prawdopodobnie nie zdawał sobie w pełni sprawy, że wszystkimi którzy tylko chcieli go słuchać. W ten sposób władze dowiedziały się o istnieniu dzikiego plemienia. Naukowcy w Manili ustosunkowali się jednak do tej rewelacji nader sceptycznie. Nie mogli sobie wytłumaczyć, w jaki sposób jest możliwe, aby w dobie stacji międzyplanetarnych mogli żyć ludzie posługujący się kamiennymi siekierami, nie znający najbardziej nawet prymitywnych sposobów upraw, hodowli, smaku soli, cukru, zboża — a więc tego wszystkiego, co statystycznie rzecz biorąc znane jest od XVII wieku wszystkim ludom na naszej planecie. To, co opowiadał Dafal, wydało się ich wnikliwym umysłem nieprawdopodobieństwem.

Dwóch filipińskich uczonych — Manuel Elizalde i Robert B. Fox — zdecydowało się zorganizować ekspedycję, aby na własne oczy zobaczyć ludzi, których ominęła ewolucja.

★

Helikopter Panaminu usiadł na polanie wyspy Mindanao 7 lipca 1971 roku.

Z dżungli wynurzył się Dafal, popychając przed sobą czterech drżących ludzi. Według wierceń Tasadayów pewnego dnia zstąpi na ziemię bóg Diwata — uznali więc Manuela Elizalde za Diwatę i witali go z pełnym lekkiem respektem. Po kilku dniach pierwsze lody zostały przełamane. Mieszkańcy dżungli manifestowali swą sympatię wobec gości, uśmiechali się, odpowiadali na pytania, nie chcieli jednak pozostać dłużej na polanie, nie wzbudził ich zaufania helikopter — „brzuchaty owad” — ani magnetofon, o którym zaczęli mówić — „ten mały, czarny człowiek, który kradnie nasz głos”. Jak najprędzej chcieli znaleźć się w swej jaskini. Członkowie ekspedycji poszli w ślad za nimi.

24 Tasadayów żyje w jednej grocie. Nocą śpią skuleni, przytuleni do siebie. Płoną tu, pieczołowicie utrzymywane dwa ogniska, pozwalające im ogrzać się i gotować strawę. Aby rozpalic ogień trzeba długo pocierać o siebie dwa kawałki suchego drewna... Od swej jaskini nie odchodzą dalej, niż to potrzebne do zebrania odpowiedniej ilości jedzenia. Dla nich dżungla nie jest „zielonym piekłem” —

lecz domem, w którym znajdują wszystko, do czego przywykli. Prócz jadowitych węży nie obawiają się żadnych zwierząt. Szanują wszystko, co się porusza i oddycha. Odmienne niż pozostała większość plemion na Mindanao — Tasadayowie żyją w monogamii. Gdy kobieta rodzi — towarzyszy jej mąż. Dzieci wychowywane są przez całe plemię.

Praca zajmuje im jakieś trzy godziny przed południem. Idą przed siebie i zbierają wszystko, co się nadaje do jedzenia, przede wszystkim słodkie bulwy. Przy pracy posługują się tymi samymi narzędziami, których używali nasi przodkowie 3 tysiące lat temu, a mam znane są tylko z wykopalisk i rekonstrukcji archeologów. Od nich możemy się nauczyć, jak się robi i posługuje kamienną siekierką, nożem o bambusowej ręczce i oszczepem.

Tasadayowie żyją krótko — najstarszy człowiek plemienia ma nie więcej niż 45 lat. Saturnino Rebono — lekarz, który ich badał — był zdumiony wyjątkowo dobrym stanem ich zdrowia. Za wyjątkiem kilku przypadków chorób skóry u dzieci — żadnych innych dolegliwości nie stwierdził; nie znalazł nawet przysłowiowej dziury w zębie. A jednak żyją bardzo krótko.

Tasadayowie dzielą się wszystkim. Nie mają wodza — głowy plemienia, ani czarownika. Nie znają sztuki graficznej, muzyki, nie obchodzą też żadnych świąt. Najładniejszym dziewczętom do ozdoby wystarczają rosnące w dżungli kwiaty. Jest to wybór do pewnego stopnia świadomy, powiadają bowiem: „przodkowie nasi nauczyli nas, że najlepszą rzeczą jest wspólne życie w dżungli, spożywanie owoców z drzew i nie oddalanie się od jaskini”.

Bardzo krótka i ostrożna interwencja ludzi cywilizowanych w pewnym stopniu zachwiała tę cudowną równowagę. W ciągu trzech lat Tasadayowie przeszli z epoki kamiennej do epoki żelaza. Oni, którzy nie znają koła ani wozu — ujrzeli helikopter.

Nie chcą jeszcze używać łuku, który im dano, nie chcą jeść mięsa i zabijać, aby nie łamać cudownej harmonii łączącej ich z naturą. Tak jest dziś. Rząd zdecydował się na ogłoszenie ich rejonu strefą bez wstępu. Miłośnicy przygód, ciekawi antropologowie, namiętni turyści nie mają prawa zbliżyć się do Tasadayów. Lecz jak długo jeszcze „leśny lud z deszczowej dżungli” będzie mógł zachować dla siebie swoje misterium...

AGNIESZKA TYMIŃSKA

**CHARAKTER
LUDZI URODZONYCH
MIĘDZY 30 WRZEŚNIA
A 1 PAŹDZIERNIKĄ
ZNAK ZODIAKU
— WAGA**



Człowieka urodzonego w tych dniach cechuje wielka siła woli. Ma on zwykle bardzo szybki refleks i agresywne usposobienie, co nieraz powoduje życiowe nieporozumienia i zgrzyty we współpracy z otoczeniem.

Jest zacięty, wojowniczy, nieustrasliwy. Nie cofa się przed niczym — toteż często zwycięża swych wrogów. Potrafi także bardzo umiejętnie wszystko organizować i każdemu wyznaczyć odpowiednie miejsce. Jest rozważny, przewidujący i wnikliwy do tego stopnia, że tam, gdzie inni bardziej powierzchownie obserwatorzy nie dostrzegają żadnych usterek — on natychmiast widzi wszystkie ukryte błędy.

Powinien dążyć do opanowania swych instynktów i namiętności.

wykazuje bowiem rozmaite ujemne skłonności, co może narazić go na wielkie przykrości — a nawet niebezpieczeństwa.

Trzeba dodać, że jest to człowiek szczery i wierny.

Powinien dbać o swe zdrowie. Grożą mu bóle głowy lub dolegliwości związane z chorobą nerek.

Kobieta w tych dniach urodzona ma dużo wdzięku i zazwyczaj interesuje się sztuką.

Szczęśliwy dzień — środa, kolor — kremowy, szczęście przynosi mu noszenie przy sobie kawałka bursztynu.

Z NOTATNIKA FILATELISTY



Po krwawych walkach wrześniowych 1939 roku, upamiętnionych męstwem żołnierza polskiego, kraj nasz zalały hordy wojsk hitlerowskich. Na zachód poczęły ciągnąć transporty jeńców — żołnierzy i oficerów polskich. Czekali ich długie lata niewoli, pohyt za drutami obozów z dala od Ojczyzny, od bliskich, od rodzin.

Obozy jeńców wojennych na terenie Rzeszy i ziem okupowanych dzieliły się na dwa rodzaje: „stalag” — był miejscem odosobnienia szeregowców, podoficerów i chorążych natomiast w „oflagach” umieszczono oficerów.

Największymi obozami jenieckimi były: Woldenberg, Murnau, Gross-Born i Neubrandenburg. W tych to obozach — żołnierze i oficerowie polscy zaczęli wydawać własne obozowe znaczki pocztowe, które były wykorzystywane do kontaktów wewnątrzobozowych.

Kwestia: czy znaczki obozowe można zaliczyć do pocztowych czy tylko do okolicznościowych nalepek? — nie jest rozstrzygnięta. Należy jednak zaznaczyć, że imicytacja jeńców wojennych była godna podziwu.

Znaczki te produkowano w prymitywnych warunkach a mimo to ich szata graficzna i wykonanie odznaczały się dobrym poziomem artystycznym.

Wiele wydań znaczkowych w tych obozach nawiązuje do tematyki sakralnej. Kilka z tych wydanych znaczków reprodukujejmy.

SCHODY NA ROLKACH

Jeszcze i dziś niemalą sensację wśród wycieczek z małych miasteczek i wsi budzą warszawskie schody ruchome przy Trasie W—Z. Niewielu jednak warszawiaków wie o tym, że przed kilkudziesięciu laty istniał projekt zbudowania ruchomych schodów w stolicy. Czy został zrealizowany — nie wiadomo, kronikarzowi bowiem nie udało się tego ustalić.

Ale to rzeczy; w zbiorach Walerego Przyborowskiego przechowywanych w archiwum miasta stołecznego Warszawy (tom XXI), znajduje się wycinek z pewnej warszawskiej gazety, która ukazywała się w początkach naszego wieku. Niestety, wycinek nie jest opatrzony datą — prawdopodobnie pochodzi z lat 1905—10. Oto jego treść: „...niebawem ujrzemy w naszym mieście nowość, która tym razem połączona będzie z pewnym pożytkiem. Otóż jedna z tutejszych firm technicznych otrzymała koncesję na urządzenie przy ul. Karowej, od miejsca, w którym rozpoczyna się strome wejście, aż do poziomu Krakowskiego Przedmieścia — schodów na rolkach.

Urządzenie to znane jest zapewne wielu naszym rodakom z różnych wystaw europejskich i polega na tym, iż za pomocą siły elektrycznej prowadzi w górę chodnik z ciągłą szybkością pół metra na sekundę. Chodnik szeroki jest na 3/4 metra i tak podtrzymywany przez rolki prowadzące go, że duża liczba osób może jednocześnie stać na nim bez zbyt dużego obciążenia. Z boku są poręcze z kauczuku posuwające się równolegle z chodnikiem. Części mechaniczne tego urządzenia są zupełnie ukryte, wszelkie więc niebezpieczeństwo zażegnane. Cały chodnik będzie pod dachem celem ochrony. Długość jego wynosić będzie 12 metrów. Za jednorazowy wjazd pobierana będzie opłata po kopiejce od osoby. Dodajmy jeszcze, iż kilkutygodniowe obliczenia wykazały, że codziennie wchodzi ul. Karową na Krakowskie Przedmieście stromymi schodami około 6.000 osób. Małuczko więc, a nie będziemy sobie więcej nóg fatygować, tylko nieco opróżnić kieszenie...”

Tyle warszawski „Goniec”. Ponieważ nie udało się jednak dotrzeć do innych, bardziej wiarygodnych źródeł — tajemnicą pozostaje więc, czy w rzeczywistości doszło do uruchomienia owych „schodów na rolkach”.

KRONIKARZ

**PO
WAKACJACH**



Niech pan będzie tak uprzejmy i powie mi, jakiego używa pan kremu do opalania?

To zdaje się pański synek chce całą plażę wyrzucić do morza

Uczestniczę w akcji oczyszczania atmosfery!

KRZYŻÓWKA 108



POZIOMO: 1) użytkownik działki, 9) użytkownik statku, 10) roślinna ozdoba, 11) bieg sprawy, 12) dzień tygodnia, 14) kapeluszek słomkowy, 16) polor, obycie towarzyskie, 19) imię żeńskie albo... największa rzeka Kolumbii, 20) około 2,5 cm, 21) kwiatnik, gazon, 22) tytuł pracownika naukowego, 23) sztuka sporządzania map.

PIONOWO: 2) część karabinu, 3) niezależność, samostanowienie, 4) część rośliny, 5) słoik na marynaty, 6) kaprys, dziwactwo, 7) harcerska jednostka, 8) trapi mieszkańców Sycylii, 13) za rubieżami ojczyzny, 15) czeka na zwycięzcę, 17) ciężarowiec, 18) głęboki sen porzucający śmierć, 19) łupliwy minerał, 20) słynna Beatrice.

Rozwiązania należy nadsyłać na krzyżówkach wyciętych z pisma w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 108”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄZKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 105

POZIOMO: ześrodkowanie, rzecz, paser, nadir, Dania, zakup, Chile, okaz, dłoń, emaus, Ilion, Iszym, Idaho, wodze, nacja, daktyloskopia. **PIONOWO:** zdrada, średnik, odznaczenie, kredki, nosek, Europa, przedsiónek, oszczep, niewód, adagio, zmiana, indyk.



Odpowiedzi lekarza

Wiadomości o nas samych...

Czy wiecie, że człowiek w ciągu doby wdycha i wydycha około 13 tysięcy litrów powietrza? Czy wiecie, że człowiek w ciągu dnia potrafi zrobić średnio około 20 tysięcy kroków, co w ciągu roku daje około 7 milionów, a przez 70 lat życia blisko 500 milionów kroków. Można by więc dojść do księżycy...

Zyjąc 70 lat przesypiamy przeciętnie 23 lata, na jedzenie przeznaczamy 6 lat, a mówimy przez blisko 13 lat!

W ciągu 70-letniego życia zjadamy około 100 ton żywności! Jest to 1250 razy więcej niż waży człowiek, którego waga wynosi przeciętnie 80 kg. Najwyższą temperaturą własnego ciała, którą człowiek może przeżyć jest około 44 stopni, najniższa zaś wy-

nosi 25—27 stopni. Temperaturę otoczenia człowiek może znieść nawet dużo wyższą. W suchym powietrzu, przy stopniowym wzrastaniu temperatury, człowiek może wytrzymać przez kilka sekund nawet temperatury rzędu 120—130 stopni.

Człowiek śpiąc w ciągu ośmiu nocnych godzin zmienia pozycję ciała około trzydziestu razy. Sen nie jest równomiernie głęboki w czasie nocnego spoczynku. Fazy powierzchniowego snu przeplatają się z okresami snu głębokiego. Stwierdzono, że marzenia sennie występują z zasady w okresach snu bardziej lekkiego, powierzchniowego; w okresach snu głębokiego nic nam się nie śni.

A.M.

Pani Karolina L. — Gozdnicza. Przy braku apetytu polecam Pani następującą herbatkę ziołową. Wziąć w równych ilościach bobrek, piołun, tyśiącznik i tatarak. Wszystkie zioła razem zmieszać. Na pół litra wrzącej wody wziąć łyżkę stołową tej mieszanki, zaparzyć jak prawdziwą herbatę (w czajniczku z niewielką ilością wrzątku), zostawić na dwie — trzy minuty pod przykryciem, a następnie dopełnić do pół litra wrzątkiem i precedzić. Pić szklankę przed śniadaniem i pół szklanki przed obiadem.

W sprawie uzyskania miejsca w Domu Rencisty należy zwrócić się najpierw do Pow. Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej. Może załatwić to za Panią Terenowy Opiekun Społeczny. Po wypełnieniu otrzymanych formularzy, między innymi przez lekarza rejonowego, składa je Pani w odpowiednim referacie Wydziału Zdrowia. Ciągłe jest więcej chętnych, niż miejsc w Domach Rencisty, więc trzeba się uzbroić w cierpliwość.

Pani Halina Pol. — Katowice. Całkowicie się z Panią zgadzam. Zabieg przerywania ciąży jest nieobojętny dla organizmu kobiety. Szczególnie przeciwwskazane jest przerywanie I ciąży. Istnieje obecnie dosyć dobrych i skutecznych środków antykonceptyjnych, zapobiegających niepożądanym ciążom, by chirurgiczne przerywanie ciąży traktować jako ostateczność.

Pani Aniela Petr. — Oporowo. — Praktyki, o których Pani pisze, są praktykami znachorskimi! Nikt nie postawi diagnozy oglądając mocz. Owszem, bardzo często dla rozpoznania choroby konieczne jest przeprowadzenie badania moczu w laboratorium analitycznym. Radzę nie zwlekając pójść z córką do lekarza.

Pan Bolesław W. — Gorzów Wlkp. — „Neomycyny”, jak w ogóle wszelkich antybiotyków, nie wolno stosować bez zalecenia lekarza. Stosując na własną rękę leki można sobie zaszkodzić.

Pan P. E. — Wałbrzych. Rację ma Pan, a nie Pana Sąsiad. O miodzie pisałam niedawno, więc odpowiadam krótko. Miód jest nieszkodliwy. Jest pokarmem dietetycznym, wysokokalorycznym (328 kalorii na 100 gramów), polecanym zwłaszcza dzieciom i rekonwalescentom. Zaleca się jądanie miodu ludziom chorym na serce i cierpiącym na wysokie ciśnienie. Prócz tego miód łagodzi dolegliwości wątroby i woreczka żółciowego oraz reguluje trawienie. W wypadku cukrzycy, czasami lekarz pozwala spożywać miód, czasem okresowo zabrania — ale to już sprawa indywidualna. Dodać muszę, że niektóre leki, np. syropy na kaszel, zawierają właśnie miód pszczeli w swym składzie.

LEKARZ

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilezur

Wszedł Józef z miną wyniosłą i pogardliwą, niosąc na tacy dwie butelki koniaku i wódki oraz kieliszki i kawę. Na jego widok Jemioł zawołał:

— Witaj mi, palladynie, majordomusie i czciogodny fagasie. Cieszę się, żeś dla swego pana przyniósł wódkę, a dla mnie koniak. Dostrzegam w tobie jednak pewne przebliski inteligencji. Możesz liczyć na moją łaskę, stróżu domowego ogniska. Gdy cię profesor wyrzuci, zgłoś się do mnie. Kto wie, kto wie...

Służący z niezmaconym spokojem postawił na stoliku tacę i majestatycznie wyszedł. Wilezur powiedział:

— Czy wiesz, przyjacielu, że dzisiaj jest dzień wigilijny? Może razem spędzimy ten wieczór?

Jemioł zmarszczył brwi w zamyśleniu:

— Mam już wprawdzie wcześniejsze zaproszenie do Prezesa Rady Ministrów i do księcia Radziwiłła, ale wolę zostać z tobą. Polubiłem cię, odkąd przekonałem się, że umiesz słuchać. Bo nie sztuka być zwykłym, głupim człowiekiem i chcieć ciągle gadać, by uzewnętrznić swoją pustkę duchową, sztuką jest umieć słuchać i dlatego, carissime, zostanę z tobą, pod warunkiem wszakże, że gościnność twoja nie ograniczy się do tej ilości alkoholu, jaką widzę w tych naczyniach, a twoja małomówność do obcych granic.

Ściemniło się już bardzo i Wilezur zapalił światło. Z sąsiedniej jadalni dobiegaly odgłosy przygotowań do wieczery, Józef ustawiał nakrycia. Profesor zajął tam i powiedział:

— Józef nakryje na dwie osoby.

Był rad z towarzystwa tego dziwnego człowieka. Jego paplanina działała uśmierniająco. Pod powierzchnią nieokiełzanego gadulstwa kryły się czasem jakieś głębokie lub nieoczekiwane myśli, jakieś zaskakujące skojarzenia, które odrywały myśl od spraw własnych, skłaniając ją do abstrakcji. Czegóż bardziej Wilezur mógł teraz pragnąć.

Gdy zasiedli przy stole Jemioł jadł mało, natomiast pił i mówił dużo. Józef z nieukrywanym obrzydzeniem zmieniał mu talerze i przystawał na nowo napełnione karafki.

— Podobasz mi się, przyjacielu — poklepał służącego po ramieniu. — Możesz liczyć na mnie. Jeżeli cię twój patron pewnego pięknego dnia zdymisjonuje — zgłoś się do mnie. Polecę cię mojemu stałemu hoffliferatnowi, ze wszech miar czciogodnemu Drożdżykowi. Powiedz mi tylko, czy potrafisz dość sprawnie wyrzucać mniej sympatycznych gości za drzwi?

Na dostojnej twarzy Józefa wystąpił wyraz gwałtownego pożądania. Zrobił pół kroku naprzód, a jego ręce wykonały takie pół gestu, jakby natychmiastowym czynem chciał udo-

wodnić, że niczego tak dobrze nie potrafi, jak właśnie wyrzucać niepożądanych gości za drzwi. Jemioł jednak na to nie zwrócił uwagi i mówił do Wilezura:

— Czyś się zastanawiał kiedy, signore, nad dziwną tajemniczością mechanizmu socjologicznego, w którym zawsze jest pewne quantum ludzi, co upodobali sobie helotyzm. Predysponowani pariasi. Niewolnicy z przeznaczeniem i z własnego musu. Ich posłannictwem — służyć...

— Każdy komuś lub czemuś służy — zauważył Wilezur.

Jemioł potrząsnął głową:

— Tournent de tete, amico. Nikomu nie służę. Ja. Oto masz mnie w całej okazałości przed sobą. Nikomu i niczemu. Wolność. Czy rozumiesz słowo Wolność? Ja je zrozumiałem przed przeszło trzydziestu laty. Kiedyś i ja byłem niewolnikiem, niewolnikiem, posiadającym niezliczoną ilość panów. A więc: państwo, a więc naród, a więc religia, a więc uczucia najrozmaitszego gatunku i kalibru, a więc honor, ambicje... Nie do przeliczenia. I nagle pewnego pięknego dnia zobaczyłem, jak straszliwie jestem w tym wszystkim uwikłany. Ogarnęło mnie zdumienie, a później śmiech pusty. I oto pełnym gracji susem wyskoczyłem z tego całego śmietnika, wyzwolony, niezależny, swobodny. Nawet nie obejrzałem się za siebie, by zobaczyć, jakie po sobie zostawiłem gruzi. I nie już dziś nie zdoła zakłócić mojej wolności.

— Chyba policja — mruknął pod nosem Józef.

Jemioł dosłyszał tę uwagę. Podniósł palec do góry i zwracając się do służącego powiedział:

— O ciemna maso! Ssaku wszystkichżerny, związany myślą ze swym cielskiem, Ty nigdy nie trafisz do beczki Diogenesa, ty nigdy nie wzniesiesz się na dirigeable u swego ducha



PUBLIKACJE Z ZAKRESU WYCHOWANIA SEKSUALNEGO

TAJEMNICE DOJRZEWANIA. Nie jest to nowa rzecz, ale warta popularyzacji. Mam tu na myśli książkę A. Jaczewskiego i J. Zmijewskiego pt. „**KSIĄŻKA DLA CHŁOPCÓW O DORASTANIU I DOJRZEWANIU**”, PZWS, Warszawa 1973, Wydanie poprawione. Publikacja adresowana jest do chłopców w wieku 11—14 lat.

Treścią książki są nie tylko sprawy z zakresu anatomii, biologii, niebezpieczeństw wieku dojrzenia czy nawet różnych anomalii spotykanych u nastolatków, lecz także typowe pytania zadawane przez młodzież rodzicom, nauczycielom, higienistkom szkolnym, lekarzom. Najważniejszym zadaniem, które sobie postawili autorzy, to pomoc w budowaniu poglądu na wiele zagadnień etycznych i estetycznych,

drepczących młodzież, aby nie musiała poprzestawać na przeważnie błędnych, często trywialnych i cynicznych wyjaśnieniach rówieśników.

„**PLEĆ I WYCHOWANIE**” — to książka napisana przez Józefa Sosnowskiego, wydana przez PZWL, Warszawa 1973, która ma na celu pomoc dla tych wszystkich, którzy mają obowiązek uświadamiać i wychowywać seksualnie młodzież i dzieci; jest pewnego rodzaju poradnikiem z zakresu wychowania seksualnego. Autor nie podaje gotowych schematów lub metod postępowania, lecz analizuje szeroki zakres problemów, podkreślając społeczny i moralny walor poruszanych spraw. Józef Sosnowski omawia takie zagadnienia, jak nieprzystosowanie seksualne młodzieży,

model szczęśliwego małżeństwa, a nawet problem rozwodu. Podkreśla, że wychowanie seksualne jest procesem trudnym i złożonym, wymagającym od wychowawcy spełnienia wielu warunków. Niezbędny jest duży autorytet moralny, naturalne traktowanie spraw życia płciowego, stopniowe przekształcenie procesu wychowania w samowychowanie, szanowanie sfery życia intymnego wychowanków itp.

Książka ta na pewno zainteresuje zarówno młodzież, jak i wychowawców i rodziców.

„**O DOJRZEWANIU SEKSUALNYM**”. „Historia rozwoju i wzrostu ludzkiej istoty jest może najbardziej interesująca ze wszystkich opowieści” — tak zaczyna się ta godna uwagi książka. Autorem książki jest Lester F. Beck, wydawcą „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1973. Ciekawa lektura dla dziewcząt i chłopców w wieku dojrzenia. Jest to opowieść o wspaniałym zjawisku, jakim jest dorastanie i rozwijanie się człowieka.

Co pozostaje w świadomości kilkunastoletnich czytelników po lekturze tej książki? Dość naturalne traktowanie wszystkich faz rozwoju człowieka, a także pewien emocjonalny, pełen sympatii stosunek do dzieci, których możliwość powoływania na świat mają ludzie dorośli. To wprowadzenie w świat najpoważniejszych spraw ludzkich odbywa się z całym dlań szacunkiem i respektem. Autor przytacza nurtujące młodzież pytania i daje na nie odpowiedzi (utrzymując klimat pogodnej rozmowy).

H.W.

posłannictwo

kwartalnik poświęcony
sprawom polskiego katolicyzmu

Czytajcie „POSŁANNICTWO”

Uprzejmie informujemy, że ukazał się już nowy numer tego kwartalnika (1—2/1973) z następującymi interesującymi artykułami:

— Starokatolicka Wspólnota Kościelna (ks. Wiktor Wysoczański);

— Konferencja Warszawska z 1973 r. na tle historii tolerancji religijnej na Zachodzie w XVI i XVII wieku (Oskar Bartel);

— Stan i perspektywy dialogu starokatolicko-prawosławnego (ks. Werner Küppers);

— Analiza nazwy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (ks. Donald Malinowski);

— Starokatolicki ekumenizm (ks. bp Tadeusz R. Majewski);

— Kolebka prawosławia (Spektor);

— Kościelny majątek nieruchomości na ziemiach Zachodnich i Północnych (Ryszard Brożyniak).

Zamówienia na kwartalnik „Posłannictwo” wysyłać należy pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31. 00-544 Warszawa. Periodyk można również nabywać we wszystkich parafiach polskokatolickich.

ponad własny kadłub. Odi profanum vulgus!... Oczywiście często i chętnie siaduję w więzieniu, ale duch mój nic nie traci ze swej wolności. Spiritus flat ubi vult. Nawet wtedy, gdy brak spirytusu. Nalej mi jeszcze i oddal się, gdyż twoja doczesność przesłania mi perspektywy wieczności.

Wilczur skinął głową:

— Może już Józef iść.

Józef skwapliwie skorzystał z tego pozwolenia, zanim jednak poszedł do kuchni starannie pozamykał wszystkie pokoje, szafy i szufady. Ten Szekspir nie wzbudzał w nim najmniejszego zaufania. Józef skłonny był nawet przypuszczać, że byłoby wskazane natychmiastowe zadzwonienie do komisariatu i długo nie mógł zasnąć zastanawiając się nad tym, czy nie popełnił błędu, zostawiając profesora sam na sam z tym obrzydliwym człowiekiem.

— Tak, cesarzu — mówił tymczasem Jemioł, chwytając przed nosem kieliszek opróżniony przed chwilą. — Tak, cesarzu. I znowu cię widzę w nie najlepszej formie. Wtedy, o ile mnie moja genialna pamięć nie myli, jakaś kobieta rozpruła ci serce... Posłuchaj mnie: oddaj diabłu, co jego, wszystkie kobiety, wszystkie od najstarszej wiedźmy z Lysej Góry, aż do najmłodszej pensjonarki. To jego departament. Niech je wszystkie cholera weźmie! Co mogą inteligentnego człowieka obchodzić stworzenia po obu końcach uwięzione w ciasnoci mózgu i pantofli? A w środku brzuch i te tam części rodne. Jaką satysfakcję może dać człowiekowi przykładanie swoich ust, których przeznaczeniem jest mowa, rodzenie myśli słowami, swoich ust. powtarzam do umalowanego otworu gębowego istot o kurzym mózdzku, o instynktach zwierzęcych, wyzutych z sumienia! Nie, władco, to nie jest zajęcie dla przyzwoitego człowieka. Zły wybrałeś sobie temat do tragedii.

(16)

cdn

PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-544 WARSZAWA

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim(naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Klątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesylnę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewnętrzny 15; administracja 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-180020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-180024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-89. Zam. 2857.

Zdjęcia: CAF, Archiwum, La Vie Catholique.



Dawid pobit Filistynów i zmusił ich do uległości oraz zdobył ich stolicę Gat. Pobit też Moabitów: Tak Moabici stali się niewolnikami Dawida składającymi daninę. Dawid pobit następnie Hadadezera, syna Rechoba, króla Soby... Gdy Hadadezerowi przybyli na odsiecz Syryjczycy z Damaszku, pobit Syryjczyków, tak że poległo dwadzieścia dwa tysiące ludzi. Dawid ustanowił załogi wśród Syryjczyków w Damaszku. Tak i Syryjczycy stali się poddanymi Dawida składającymi daninę. Bóg zaś wspomagał Dawida we wszystkich jego poczynaniach... Dawid zaś był królem nad całym Izraelem i sprawiedliwie wykonywał władzę sądową wobec całego ludu (2 Samuela 8, 1—15).

ZWYCIĘSTWA DAWIDA